

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla
ubogich prenumeratorów „Obronę
Ludu” jest otwarte codziennie
rano i popołudniu.

Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcja i administracja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza
półszpaltowego.

Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adresem:
Administracja „Obronę
ludu”, Kraków ul. Pijarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

DO BRONI!

Gdy miała być wojna z Tatarami w dawnych polskich czasach — wówczas król zwoływał pospolite ruszenie z całego kraju do broni, stawał na czele wojsk Rzeczypospolitej i gromił nieprzyjaciół, pędził za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę. Nie było wówczas takich poczt, ani telegrafów, ani kolei — jak dzisiaj, nie było gazet — więc palono ognie po wsiach coraz dalej i dalej, aż cały kraj się dowiedział, że wojna się zaczyna. Dzisiaj nie wpadli do kraju naszego Tatarzy — ale gorsi od Tatarów stworzenia niszczą kraj, wyzyskują lud, wypędzają za morze — lichwiarze i karczmarze żydowscy na spółkę ze stańczykami. Żydowski karczmarz, lichwiarz i stańczyk — to spółka — gorsza od Tatara. Oni doprowadzili kraj do ruiny, oni to sprawili, że dzisiaj herbem Galicji jest kij żebraczy, oni to sprawili, że zamiast śmiechu, to dzisiaj słyszysz tylko płacze, narzekania i wołania: chleba nam dajcie i pracy! Ci, co przez 40 lat krajem rządili, do Wiednia jeździli, w słońcu łask się wygrzewali, dla siebie budowali koleje, do swoich lasów, o kołnierze złote się starali dla swoich krewnych i kuzynów, co spijali szampany, a ziemię ojców wydawali na łup żydów i Niemców, co wódkę robili, aby było czem lud rozpijać — ci są winni, że kraj w nędzy, w żebractwie, ci są winni, że

tysiące z głodu umierają co roku, oni są winni, że tysiące uciekają za morze przed głodową śmiercią. — Więc w całym kraju lud i mieszczaństwo musiało zawołać: Dość tych rządów stańczykowskich, dość już lizunstwa i hańby, nowych ludzi wybierzmy, nowych posłów pošlijmy do Wiednia — niech staną przed rządem i tronem cesarskim i niech donośnym głosem wskażą na krzywdy i nędzę, która kraj i lud toczy!

Przed 3 laty wybrał lud 11 swoich posłów opozycyjnych. — Posłowie ci opowiedzieli w Wiedniu, co się w Galicyi dzieje, upomnieli się o krzywdy, ale 11 na 400 — to garstka małeńka, więc i znaczenie ich nie duże. Wołanie ich jednak nie pozostało bez skutku. Nie jeden łotr kark skreślił, — co lud gnębił i prześladował. — Dzisiaj **nowe** mamy **wybory**. Co lud zrobić powinien? Zamiast 11 powinien wybrać swich 30, a wtedy głos tych 30 będzie potrójnie głośnym, donośnym i silnym. Więc do bronii! Bracia. Niech w każdej gminie zawiąże się komitet wyborczy. Do komitetu zaprosicie ludzi światłych, co czytają gazety i książki, wybierzcie przewodniczącego, schodźcie się na rady radźcie kogo wybrać macie. Każda gmina będzie głosowała na **2-ch posłów**, na jednego z 4-tej kuryi i na jednego z 5-tej kuryi. — Gdy zobaczycie, że druga gmina śpi i nie rusza się, to zaraz tam jedźcie i zwołajcie mądrzejszych we wsi i niech zaraz przy was założą komitet. Ponieważ to czas przed wyborczy, więc każdemu **zbierać się wolno, naradzać się wolno i nie potrzeba** uwiadamiać starostwa. Teraz możecie się zbierać codziennie i pozwolenia nie potrzeba. Żandarmi nie mogą przeszkadzać, bo to czas wyborów.

Gdzie tylko komitet wyborczy w gminie się założy, **zaraz** nam donieście, kto do komitetu należy i kogo wybraliście przewodniczącym. Gdy komitety w każdej gminie pozakładacie — napiszemy wam, co dalej robić. — Tylko bierzcie się do pracy. Pokażcie stańczykom i rządowi, że lud już dzisiaj nie jest ciemną masą.

BRATNIE SŁOWO.

Po pierwszy raz odzywam się do Was, bracia czytelnicy, w sprawie potrzeby nabrania większej ochoty do czytania i oświecenia swego umysłu. Polski chłopiek musi wiele jeszcze pracować, aby nabył tej oświaty, jaką posiada wieśniak n. p. niemiecki lub francuski. Nasi posłowie i redaktorowie napotykają wielkie trudności właśnie u tych, dla których poświęcają swe siły, swoje mienie, zdolności i zdrowie. Wielu ludzi uważa naukę

i oświatę za niepotrzebną dla siebie. Patrzy się na pisma i książki z nieufnością. Jeżeli się wejdzie do niejednej naszej wioski — cóż się tam spostrzeże? Bolesno mówić o tem. Chaty nędzne, obszarpane, zewnątrz i wewnątrz brudne, zakopcone. Nigdzie, a przynajmniej chyba tylko wyjątkowo zobaczysz jaką książeczkę lub pisemko na stole, co najwięcej chyba kalendarz lub sennik niedorzeczny. Mieszkaniec tej chaty całe życie beduje, ciągle walczy z nędzą od kolebki aż do grobowej deski. Pracuje ciężko, od rana do wieczora prawie jakby wół roboczy, a jednak do niczego dojść nie może i nawet go nie stać na lepsze pożywienie lub lepszą odzież.

I jakaż tego wszystkiego przyczyna? Bezsprzecznie, że kraj nasz ubogi, że brak nam fabryk, brak przemysłu i większego handlu, ale prócz tego winien tu sobie wiele sam wieśniak. Nasz chłopiek, mając uprzedzenie do wszelkiej nowości, nie postępuje nic naprzód, nie uczy się lepiej gospodarować na roli i większą korzyść ciągnąć z ziemi lub bydła; nie wie nawet, co by należało ulepszyć, ale trzyma się dawnych, zastarzałych sposobów, skutkiem zaś tego jest to, że zaledwie żyć potrafi i to żyć w niedostatku i biedzie. Prawda, że wieśniak nasz temu nie winien po części, bo zbyt długo trzymano go w niewoli i nieopuszczano do światła, ale, dzięki Bogu, czasy się zmieniły i dziś każdy ma przystęp do nauki i oświaty. Pamiętajmy, że nie samem tylko chlebem żyć powinien człowiek, nie dbać tylko o to, jakby głód zaspokoić i ciało przyodziać, ale prócz tego powinien i umysł swój oświecić, bo gdy tego zaniedba, poniża swoją godność człowieczą i zniża się do tych bezrozumnych istot, co tylko o jedzenie dbają. Oświaty przeto, oświaty potrzeba, bracia włościanie! a wtedy dopiero poznacie czem jesteście i jak i gdzie szukać dla siebie lepszej doli.

Garnijcie się przeto ochoczo do czytania, prenumerujcie pisemka sprawiedliwe, choćby nieraz z pewną ofiarą dla swej kieszeni, a da Bóg, że nam zaświeci radośniejsza chwila. A Wam, pp. Redaktorzy, za Waszą pracę mozolną, a nam pożyteczną, niech Bóg nagrodzi.

Wojciech Majcherek w Krzyżowej.

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

Oczy zwróciły się ku niemu, jakby w oczekiwaniu słów pokrzepienia i nadziei, on zaś, przeżegnawszy zgromadzenie, począł mówić głosem spieszonym i prawie do krzyku zbliżonym:

— Żałujcie za grzechy wasze, albowiem chwila nadeszła. Oto na miasto zbrodni i rozpusty, oto na nowy Babilon Pan spuścił płomień niszczący. Wybiła godzina sądu, gniewu i klęski... Pan zapowiedział przyjście i wraz ujrzycie Go! Ale nie przyjdzie już jako Baranek, który ofiarował krew za grzechy wasze, jeno jako sędzia straszliwy, który w sprawiedliwości swej pograży w otchłań grzesznych i niewiernych... Biada światu i biada grze-

sznym, albowiem nie będzie już dla nich miłosierdzia... Widzę Cię, Chryste! Gwiazdy spadają deszczem na ziemię! słońce się zaćmiewa, ziemia otwiera się w przepaści i zmarli powstają, a Ty idziesz wśród dźwięku trąb i zastępów aniołów, wśród gromów i grzmotów. Widzę i słyszę Cię, o Chryste!

Tu umilkł i podniósłszy twarz, zdawał się wpatrywać w coś dalekiego i straszego. A wtem w podziemiu ozwał się głuchy grzmot, jeden, drugi i dziesiąty. — To w płonącem mieście całe ulice przepalonych domów jęły się walić z łoskotem. Lecz większość chrześcijan wzięła owe odgłosy za widomą oznakę, iż straszliwa godzina nastaje, albowiem wiara w rychłe powtórne przyjście Chrystusa i w koniec świata była i tak między nimi rozpowszechniona, teraz zaś wzmocnił ją jeszcze pożar miasta. To też trwoga ogarnęła zgromadzenie. Liczne głosy poczęły powtarzać: „Dzień sądu!.. Oto idzie!“ — Niektórzy zakrywali dłońmi twarze, w przekonaniu, że wnet ziemia zatrzęsie się w posadach i z jej czeluści wyjdą bestyie piekielne, by rzucić się na grzesznych. Inni wołali: „Chryste, zmiłuj się!.. Odkupicielu, bądź miłościw!..“ — inni wyznawali głośno grzechy, inni nakoniec rzucali się sobie w objęcia, by w przerażającej chwili mieć jakieś bliskie serca przy sobie.

Lecz byli i tacy, których twarze, jakby w niebowzięte, pełne naziemskich uśmiechów, nie okazywały trwogi. W kilku miejscach rozległy się głosy: to ludzie w uniesieniu religijnem poczęli wykrzykiwać niezrozumiałe słowa w niezrozumiałych językach. Ktoś z ciemnego kąta pieczary zawołał: „Zbudź się, który śpisz!“ — Nad wszystkim górował krzyk Kryspa: „Czuwajcie! czuwajcie!“

Chwilami jednak zapadało milczenie, jak gdyby wszyscy, zatrzymując dech w piersiach, czekali na to, co się stanie. A wówczas słychać było daleki grzmot zapadających się w gruzy dzielnic, po którym odzywały się znów jęki, modlitwy, głosy i wołania: „Odkupicielu, zmiłuj się!“

Chwilami Kryspus zabierał głos i krzyczał:

— Wyrzeczcie się dobra ziemskiego, albowiem wkrótce nie stanie wam ziemi pod nogami! wyrzeczcie się ziemskich miłości, albowiem Pan zetraci tych, którzy więcej, niż Jego, miłowali żony i dzieci. Biada temu, kto umiłował stworzenie więcej, niż Stworzyciela! biada możnym! biada zbytkownikom! biada rozpustnym! biada mężowi, niewieście i dziecku!..

Nagle silniejszy od poprzednich huk wstrząsnął kamieniołomem. Wszyscy padli na ziemię, wyciągając ramiona w krzyż, aby kształtem tym bronić się od złych duchów. Nastąpiła cisza, w której słychać było tylko przyspieszone oddechy, pełne przerażenia szepty: „Jezus, Jezus, Jezus!“ i gdzieś tam płacz dzieci. A wtem ponad tą leżącą czernią ludzką jakiś spokojny głos rzekł:

— Pokój z wami.

Był to głos Piotra Apostoła, który przed chwilą wszedł do pieczary. Na dźwięk jego słów strach przeszedł w jednej chwili, jak przechodzi strach trzody, między którą zjawił się pasterz. Ludzie popodnosili się z ziemi, bliżsi poczęli garnać się do jego kolan, jakby szukając pod jego skrzydłami opieki, on zaś wyciągnął nad nim ręce i mówił:

— Czemu trwożycie się w sercach? Kto z was odgadnie, co go może spotkać, zanim godzina nadejdzie? Pan pokarał ogniem Babilon; ale nad wami, których obmył chrzest i których grzechy odkupiła krew Baranka,

będzie miłosierdzie Jego i pomrzecie z imieniem Jego na ustach waszych. Pokój z wami!

Po groźnych i niemilosiernych słowach Kryspa słowa Piotrowe spały, jak balsam, na obecnych. Zamiast trwogi Bożej, o władnęła dusze miłość Boża. Ludzie ci odnaleźli takiego Chrystusa, jakiego pokochali z opowiadań apostoelskich, a zatem nie bezlitosnego sędziego, ale słodkiego i cierpliwego Baranka, którego miłosierdzie stokroć przewyższało złość ludzką. Uczucie ulgi ogarnęło całe zgromadzenie i otucha w połączeniu z wdzięcznością dla Apostoła przepełniła serca. Głosy z różnych stron poczęły wołać: „My owce Twoje, paś nas!“ Bliżsi zaś mówili; „Nie opuszczaj nas w dniu kłeski.“ I klękali u jego kolan, co widząc Vinicius, zbliżył się chwycił kraj jego płaszcza i, pochyliwszy głowę, rzekł:

— Panie, poratuj mnie! Szukałem jej w dymie pożaru i w tłoku ludzkim, a nigdzie znaleźć nie mogłem, ale wierzę, że ty możesz mi ją wrócić.

Piotr zaś położył mu rękę na głowie.

— Ufaj — rzekł — i pójdź ze mną.

* * *

Miasto płonęło ciągle. Wielki cyrk zapadł w gruzy, potem zaś w dzielnicach, które pierwsze zaczęły płonąć, zapadały całe zaułki i ulice. Po każdym takim upadku słupy płomienia wzbijały się przez chwilę aż pod niebo. — Wiatr zmienił się i wiał teraz z niezmierną siłą od strony morza, niosąc na Caelius, na Esquilinus i na Viminalis fale ognia, głowni i węgla. Pomyślano już jednak o ratunku. Z rozkazu Tigellina, który trzeciego dnia nadbiegł z Antium, poczęto burzyć domy na Esquilinie, aby ogień, trafiwszy na puste miejsca, zgasł sam przez się. Był to jednak czezy ratunek, przedsięwzięty dla ocalenia resztek miasta, albowiem o ocaleniu tego, co już płonęło, nie było co i myśleć. — Należało przytem zapobiegać i dalszym następstwom kłeski. Wraz z Rzymem ginęły niezmierne bogactwa, ginęło całe mienie jego mieszkańców, tak, że wokół murów koczowały teraz setki tysięcy samych nędzarzy. Drugiego już dnia głód począł doskwierać tej ciżbie ludzkiej, niezmierne bowiem zapasy żywności, nagromadzone w mieście, gorzały z niem razem, w powszechnym zaś zamęcie i rozprzężeniu urzędów nikt dotąd nie pomyślał, aby sprowadzić nowe. Dopiero po przybyciu Tigellina ¹⁾ poszły do Ostyi odpowiednie rozkazy, ale tymczasem ludność poczęła przybierać coraz groźniejszą postawę.

Dom przy Aqua Appia, w którym tymczasowo zamieszkał Tigellinus, otaczały tłumy kobiet, krzycząc od rana do późnej nocy: „Chleba i dachu!“ Próżno pretoryanie, sprowadzeni z wielkiego obozu, usiłowali utrzymać jaki taki ład. Tu i ówdzie stawiano im otwarcie zbrojny opór; gdzie indziej bezbronne gromady, wskazując na pałace się miasto, wołały: „Mordujecie nas wobec tego ognia!“ Złorzeczono cesarowi, augustyanom, pretoryańskim żołnierzom i wzburzenie rosło z każdą godziną tak, że Tigellinus, spoglądając nocą na tysiące ognisk, rozłożonych naokół miasta, mówił sobie, że to są ogniska nieprzyjacielskich obozów. Z rozkazu jego sprowadzono, prócz mąki, jak największą ilość gotowych chlebów, które ściągnięto

¹⁾ Zaufany minister Nerona.

nietylko z Ostyi, ale ze wszystkich miast i wsi okolicznych, lecz gdy pierwsze przesyłki nadeszły nocą do Emporium, lud odbił główną bramę od strony Awentynu i rozerwał w mgnieniu oka zapasy, powodując straszliwe zamieszanie. Przy blasku łuny walczone o bochenki, których mnóstwo wdeptano w ziemię. Mąka z porozrywanych worów pokryła jakby śniegiem całą przestrzeń, od śpichrzów aż do łuku Druzusa i Gremanika, i rozruch trwał dopóty, dopóki żołnierze nie obsadzili wszystkich budynków i nie poczęli odpędzać tłumów za pomocą strzał i pocisków.

Nigdy od czasu najścia Gallów pod Brennusem nie spotkała Rzymu podobna klęska. Porównywano też z rozpaczą oba te pożary. Ale wówczas ostał się przynajmniej Kapitol. Obecnie i Kapitol otoczony był strasliwym wieńcem ognia. Marmury nie paliły się wprawdzie płomieniem, ale nocami, gdy wiatr na chwilę rozchyłał płomień, widać było szeregi kolumn górnej świątyni Jowisza rozpalone i świecące różowo, nakształt żarzących się węgli. Wreszcie za czasów Brennusa Rzym posiadał ludność karną, jednolitą, przywiązaną do miasta i ołtarzy, obecnie zaś naokół murów płonącego grodu koczowały tłumy różnojęzyczne, złożone w większej części z niewolników i wyzwolenców, rozhukane, niesforne i gotowe pod naciskiem nędzy zwrócić się przeciw władzy i miastu.

Lecz sam ogrom pożaru, napełniając serca przerażeniem, ubezwładniał do pewnego stopnia tłuszcę. Za klęską ognia mogła przyjść klęska głodu i chorób, albowiem na domiar nieszczęścia nastąpiły straszne lipcowe upały. Powietrzem, rozpalonem od ognia i słońca, niepodobna było oddychać. Noc nietylko nie przynosiła ulgi, ale stawała się piekłem. W dzień odkrywał się przerażający i złowrogi widok. W środku olbrzymie miasto na wzgórzach, zmienione w huczący wulkan, naokół zaś, aż do gór Albańskich, jedno nieprzejrzone koczowisko, złożone z bud, namiotów, szałasów, wozów, taczek, noszy, kramów, ognisk, przesłonięte dymem, kurzawą, oświetlone rudymi promieniami słońca, przechodzącego przez sreżogę, pełne gwaru, krzyków, grózb, nienawiści i strachu, potworny wyraz męczyzn, kobiet i dzieci. Wśród Kwiryatów Grecy, kudłate jasnookie ludy Północy, Afrowie i Azyaci; wśród obywateli niewolnicy, wyzwolenci, gladyatorowie, kupcy, rzemieślnicy, chłopci i żołnierze, prawdziwe morze ludzkie, oblewające wyspę ognia.

Rozmaite wieści poruszały tem morzem, jak wiatr prawdziwą falą. Były pomyślne i niepomyślne. Opowiadano o niezmiernych zapasach zboża i odzieży, które miały nadejść do Emporium i być rozdawane darmo. Mówiono również, że z rozkazu cezara prowincye w Azji i Afryce zostaną złupione ze wszystkich bogactw, skarb zaś, zebrany tym sposobem, będzie rozdzielony między mieszkańców Rzymu, tak, aby każdy mógł sobie wybudować dom własny. Lecz jednocześnie puszczano i takie nowiny, że wody zostały w wodociągach zatrute i że Nero chce zniszczyć miasto i wygubić co do nogi mieszkańców, aby przenieść się do Grecyi lub Egiptu i ztamtąd, władać światem. Każda wieść rozbiegała się z szybkością błyskawicy i każda znajdowała wiarę wśród tłuszczy, powodując wybuchy albo nadziei, gniewu, strachu lub wściekłości. Wreszcie jakaś gorączka opanowała te tysiące koczowników. Wiara chrześcijan, iż koniec świata przez ogień jest bliski, szerzyła się i między wyznawcami bogów, z każdym dniem coraz bardziej. Ludzie wpadali w odrętwienie lub szaleństwo. Wśród obło-

ków, oświeconych przez łunę, widziano bogów, przypatrujących się zagubie ziemi, i wyciągano do nich ręce o litość lub przeklinano ich.

Tymczasem żołnierze, wspomagani przez pewną liczbę mieszkańców, burzyli wciąż domy na Eskwilinie, na Caelius, a także i na Zatybrzu, które wskutku tego w znacznej części ocalało. Lecz w samym mieście płonęły nieprzebrane skarby, nagromadzone przez wieki zwycięstw, bezcenne dzieła sztuki, wspaniałe świątynie i najdroższe pamiątki rzymskiej przeszłości i rzymskiej sławy. Przewidywano, że z całego miasta ocaleje zaledwie kilka położonych na krańcach dzielnic — i że setki tysięcy ludzi pozostanie bez dachu. Inni rozszerzali jednakże wieść, że żołnierze burzą domy nie dla zatamowania ognia, ale dlatego, aby nic nie zostało z miasta. Tigellin słał gońca za gońcem do Antium, błagając w każdym liście, by cezarski przyjechał i obecnością swą uspokoił zrozpaczony lud. Lecz Nero ruszył się dopiero wówczas, gdy płomienie ogarnęły „domus transitoria,“ i spieszył się, aby nie stracić chwili, w której pożoga doszła do najwyższej potęgi.

* * *

Ogień tymczasem dosięgnął do via Nomentana, a od niej wraz ze zmianą wiatru zwrócił się ku via Lata i ku Tybrowi, okrążył Kapitol, rozlał się po Forum Boarium i niszcząc wszystko, co w pierwszym pędzie pomiął, zbliżył się znów do Palatynu. Tigellinus, zebrawszy wszystkie siły pretoryanów, słał gońca za gońcem do zbliżającego się cezara z oznajmieniem, że nie nie straci ze wspaniałości widowiska, albowiem pożoga wzmogła się jeszcze.

Lecz Nero chciał przybyć w nocy, aby tem lepiej nasycić się obrazem ginącego miasta. W tym celu zatrzymał się w okolicach Aqua Albana i wezwawszy do namiotu tragika Aliturusa, układał z pomocą jego postawę, twarz, wejrzenie, i uczył się odpowiednich ruchów, spierając się z nim zawzięcie, czy przy słowach: „O święty grodzie, któryś się wydawał trwałszym od Idy,“ ma podnieść do góry obie ręce, czy też, trzymając w jednej formingę, opuścić ją wzdłuż ciała, a podnieść tylko drugą. I pytanie to wydawało mu się w tej chwili ważniejszym od wszystkich innych. Wyruszywszy wreszcie o zmierzchu, zasięgał jeszcze rady Petroniusa ¹⁾, czyby w wierszu, poświęconym klęsce, nie umieścić kilku wspaniałych bluźnierstw przeciw bogom i czyby takowe, biorąc ze stanowiska sztuki, nie musiały same przez się wyrwać się z ust w podobnem położeniu człowiekowi, tracącemu ojczyznę.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

POUCZENIA PRAWNE.

O odwołaniu (czyli rekursach) od wyroków karnych, wydanych przez Sądy powiatowe.

(Ciąg dalszy).

3) **Wywód odwołania.** Po wniesieniu powyższego odwołania na piśmie, zasądzonemu Bartłomiejowi Garguli wyrok doręczono w dniu n. p. 15. sierpnia 1900 r. Zasądzonemu wolno wtedy w dniach 8 - miu wnieść do

¹⁾ Przyjaciół Viniciusa.

Sądu wyrokującego sam **wywód odwołania**. Termin dnia 8-miu upływa w dniu 23. sierpnia, albowiem dnia, w którym wyrok doręczono, nie liczy się. W piśmie zwanym **wywodem odwołania**, którego treść może być rozmaita, stosownie do gatunku przestępstwa spisać należy wszystkie okoliczności, które posłużyć mogą zasądzonemu na obronę i są w stanie usprawiedliwić odwołanie zgłoszone czy to ustnie czy też pisemnie. Jeśli wyroku odwołania nie wniesiono w dniach 8-miu lub wniesiono za późno, akta mimo to posłane zostaną do Sądu obwodowego i rozprawa apelacyjna zarządzona będzie, ale pod tym tylko warunkiem, jeśli odwołanie w 3-ich dniach zgłoszono ustnie lub pisemnie.

Z powodu zaniedbania wniesienia odwołania w terminie 3-dniowym już nie tylko **odwołania** ale i **wyvodu odwołania** wnosić ze skutkiem prawnym **nie można**. Przypadek ten zachodziłby wówczas, gdyby Bartłomiej Gargula wniósł odwołanie w dniu n. p. 5-tym sierpnia.

Wywód odwołania jako pismo obrończe jest pożądanę, lecz nie jest konieczne, co dostatecznie przypadek omówiony pod 1) wyjaśnia. Należy dodać, że tak odwołanie (zapowiedzenie odwołania), jakoteż i wywód odwołania, jako jeden środek prawny, **wnosi się do tego Sądu powiatowego, który wydał wyrok**, a nie do sądu obwodowego, który, jako Sąd apelacyjny, sprawę ma rozpatrywać. W naszym przykładzie wnieść należy odwołanie i wywód odwołania do Sądu powiatowego w Mszanie dolnej, a nie do Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

(Dokończenie w następnym numerze).

Sprawy ludowe.

Do kogo należy się udawać o buhaje. O buhaje należy się udawać do Wydziału powiatowego, a Wydziału rzecz jest: starać się dalej. Podanie tak się pisze:

Do Komisji licencyonującej buhaje
przez Wydział powiatowy

w

Gmina nasza chętnie przyjąłaby buhaja licencyonowanego pod niezbyt trudnemi dla siebie warunkami. Utrzymaniem buhaja gotów się zająć gospodarz N. N. Gmina dnia Naczelnik gminy (podpis). (Pieczęć gminna). N. N. (nazwisko gospodarza, który gotów u siebie buhaja trzymać).

Gospodarzom dla przestrogi. Kości — to stare cygaństwo żydowskie. Dobre kości powinny być we workach z plombą fabryczną, a na workach powinien być procent i znak fabryki. Jak nie, pytaj się Wójcie: jaki procent? Masz wzór do tego w książeczce pod napisem: „W jaki sposób należy kupować nawozy sztuczne?” Wydawnictwo Kółek rolniczych l. 7. Jak jest podejrzanę cygaństwo — to worki zapieczętować, a próbki zapieczętowane odesłać do Starostwa, z opisem tego, co zaszło. Jak żyd zobaczy, że wójt mądry, cięty a sprawiedliwy, to się mu odniechce cyganić. Za fałszerstwo sprawa należy do Sądu, a więc w tych wypadkach należy się wstrzymać od sądzenia gminie, aż przedmioty będą zbadane przez znawców, poczem Starostwo odstąpi sprawę Prokuratorowi.

Z Leżajska piszą: Parafia rzymsko-katolicka tutejsza należy do najintraćniejszych probostw w kraju; w przeciwieństwie do tego kościół parafialny i całe otoczenie przedstawia rudere, jakiej pomiędzy kościołami chyba nie prędko się znajdzie. Wewnątrz zniszczenie, iż trzeba być bardzo religijnym, aby uwierzyć, że to jest przybytek Boży. Zewnątrz miejscami tynk poodpadał, gdziegdzie krzew na murze wyrasta, dzwonica z groźących łada chwila zwaleniem drągów, raczej do szubienicy podobna, otoczenie kościoła częścią z połamanych sztachet, zarośnięte chaszczami, po kątach zaśmiecone, a w dodatku przy wejściu ruina spalonej w r. 1874 organistówki ze sterzącym okopconym kominem. Plebania odrapana, w części opustoszała, mury popękane. Parafianie narzekają, bo widzą, ile dziesiątek tysięcy przez takie zaniedbania i zwlekanie mniejszych napraw przyjdzie im naraz składać konkurencyi na naprawę, a nadto prawdziwy wstyd wszystkich ogarnia, iż do tak zaniedbanego kościoła należą. Kolatorem jest rząd. Miejscowa też władza duchowna nie spełnia obowiązków na niej ciążyących i lekceważy uczucia parafian, patrzących z rumieńcem wstydu na własny kościół zniszczony, a z uczuciem zazdrości na wspaniały kościół OO. Bernadynów w miejscu ze składek odnowiony, a nawet na cerkiew ruską, którą tak nieliczni parafianie również składkami zdobią obecnie w piękne malowidła. Może wyższa władza duchowna raczyłaby wglądnać w te smutne u nas stosunki, restauracyę kościoła u rządu energicznie poparła.

Cesarz Fr. Józef w Galicyi.

Cesarz, który przyjechał tamtego poniedziałku do Galicyi, zabawił w Jaśle cały tydzień. Codzień wyjeżdżał monarcha na manewry. Cesarza witali u nas, w kraju, namiestnik, marszałek krajowy, posłowie i obywatelstwo. W Jaśle, gdzie marszałek hr. Badeni złożył cesarzowi życzenia imieniem kraju, odpowiedział monarcha, że serdecznie mu jest żal, iż Galicya tak często bywa nawiedzana nieszczęściami. Dla dotkniętych w tym roku powodzią ofiarował cesarz ze skarbu państwa 2½ miliona koron.

W rozmowie z posłem Jaworskim oświadczył cesarz, że rozwiązanie Rady państwa i nowe wybory są ostatnim środkiem konstytucyjnym, którego się rząd chwyta.

Do posła d-ra Byka zwrócił się cesarz ze słowami: „Pan byłeś przez czas dłuższy w Radzie państwa?” Dr. Byk odrzekł: „Byłem od r. 1891 w Radzie państwa do 1897 r. Pracowaliśmy, a od r. 1897 niestety, przypatrywaliśmy się tylko.“ Cesarz na to odrzekł: „Niestety, to jest smutne, a nie ma nadziei, by to się wkrótce poprawiło.“ Dr. Byk odpowiedział: „My, Polacy, staraliśmy się rzetelnie we wszystkich stadyach tego smutnego trzylecia, by Rada państwa zdolna była do pracy.“ Cesarz zakończył rozmowę słowami: „Wiem o tem bardzo dobrze.“

Szkoda, że marszałek Badeni nie powiedział cesarzowi, że u nas — w Galicyi — umiera co roku z głodu 50 tysięcy ludzi, że u nas 2300 wsi nie ma szkół, że blisko 4 miliony ludzi nie umie czytać ani pisać, że żydzi wykupują ziemię, a chłopci uciekać muszą z głodu do Ameryki. Szkoda, że tego wszystkiego cesarzowi nie powiedziano.

SZULERNIE ŻYDOWSKIE.

Szcześliwe to czasy były, kiedy pejsaty naród gnieździł się wyłącznie w swych brudnych i smrodem przesiąkniętych domach na Kaźmierzu. Dzisiaj niestety, z bólem wyznać trzeba, że Kraków szybkim tempem zdąży ku zupełnemu żydowieniu. Jewreje gwałtem wciskają się do miasta, a wypierając chrześcijan z ich dawnych stanowisk, coraz to nowe placówki zdobywają dla siebie na wszystkich ulicach miasta. Z żydostwem zaś, jako nieodłączonym przymiotem tego narodu, wkrada się wyzysk, oszustwo i straszna demoralizacja, przed czem trudno się bronić, zwłaszcza, jeżeli dotychczas władze na tę destrukcyjną działalność „krzywonosów“ z obojętnością i przez palce patrzy, a częstokroć nawet ją popierają! Za niczem jednak „dzieci“ Abrachama tak się nie uganiają, jak za zdobyciem koncesyj na otwarcie szynków, bo to najłatwiejsza i najpłynniejsza droga do dojścia do tak upragnionego przez żydostwo złota. I w ostatnich latach udaje się to wybornie. Prześławna Rada miejska hojnie obdarza synów Izraela koncesjami na szynkownie, które jak grzyby po deszczu wyrastają na wszystkich punktach miasta. Rada miejska widocznie nie wie, czy wiedzieć nie chce, że każdy szynk żydowski to stacya i najwydatniejsza hodowla zarazków demoralizacyi wszelakiego gatunku, skoro tak isticie po królewsku szafuje koncesjami na szynki żydom! Co się tam w tych żydowskich szynkach dzieje, to włosy na głowie stają! Tam nietylko piją. Tam mordują^a moralnie i okradają w żywe oczy! To istne jaskinie zbójów i wyrafinowanych złodziei i oszustów! Dziwna rzecz, że policya tak mało zwraca uwagi na te nory żydowskie, bo inaczej, tak właściciele, jak i ich pomocnicy, znaleźliby się już dawno w kryminalnej kaźni pod kluczem! Niechno policya otoczy większą opieką takiego **Landesdorfa**, właściciela szynku przy ulicy Lubicz, zwanego „**mordownią**.“ Wszak to szulernia najniższego gatunku, gdzie robotnicy tracą cały swój krwawo zapracowany grosz, który przeważnie tonie w bezdennych kieszeniach właściciela. Żyd ten trzyma u siebie stale podejrzane indywidua, których obowiązkiem jest, przybywających „gości“ wciągać w hazardowne gry w karty. Jak się ofiara pokaże, stali gracze namawiają do gry. Żyd daje karty, pożycza swym współnikom pieniądze, a gdy ofiara przegra wszystko, co ma, żyd porywa karty, a nieszczęśliwą ofiarę wyrzuca za drzwi. Co tam tracą pieniądze robotnicy i różni rzemieślnicy, to niech posłuży jako zastraszający przykład, że Antoni Maj, pokrywacz dachów, człowiek żonaty, mieszkający przy ul. Lubicz l. 27, w jednym roku przegrał blisko **500 złr.!**

To samo dzieje się w szynkach **Leona (?)**, **Weindlinga** i u **Gronnera** obydwu przy ul. Lubicz. U **Weindlinga** grywają przeważnie żołnierze, którzy, podpisawszy sobie, nie dają spokoju żadnej służący w kamienicy i w późną noc wyprawiają gorszące awantury. Taka szulernia jest u **Steiglera** na rogu ul. Strzeleckiej. Zaś na ul. Długiej znów **Rosa Sperling** utrzymuje w swym szynku dom gry. Tutaj do zachęty służy stary kataryniarz, który, co wyłudzi przez dzień, ma wieczór na „ferbelka.“ Wszystkich jednak miłośników „ferbelka“ łupi nielitościwie mąż Rosy Sperling ze zawodu zegarmistrz. Tutaj jeszcze wypada dodać, że **Rosa Sperling** ma każdą na deszczówkę, w której się ręce i nogi myje, płucze się różne szmaciska, a potem tę samą deszczówkę bierze się do wódki! No, nie

co mówić, Rosa w wódce u siebie preparowanej podaje już odrazu przekąskę! I jak tu wobec takiej zgubnej działalności żydów nie być żysemitem?! Policyno, w obronie tych okradanych ofiar, w imię ich niezliczonych rodzin, prosimy, wglądnij w te jaskinie, połóż kres temu banalnym i bezczelnym żydowskiemu i pociągnij oszustów do odpowiedzialności! Ciebie, o Prześwietna Rado miasta Krakowa niechaj ten szczupluchny urywek z historii i nocnych dziejów knajp żydowskich powstrzyma w zapale bezdrobliwego obdzielania koncesyami na szynki synów Izraela, a zasłużysz sobie na szczerą wdzięczność mieszkańców! Ty zaś ludu polski nie zapominaj nigdy, że żyd twoim wrogiem, a karczma jaskinią, gdzie stracić możesz swoje mienie i cześć swoją! I ciebie nieraz szynkarz ciągnie do gry w karty, ale strzeż się i uciekaj, bo to sidła na twój krwawo zaprawiany grosz!

SPRAWY POLITYCZNE.

Wybory w Galicyi odbędą się w grudniu przed Bożem Narodzeniem. Prezydent ministrów Kerber wydał odezwę do robotników, do włóczęg i do rękodzielników, aby wybierali posłami takich ludzi, co chcą pracować dla ludu, a nie takich, co robią burdy w parlamencie. Ponieważ nie ma nadziei, aby nowa Rada państwa była lepszą od dawniejszej, przeto wielu byłych posłów nie chce kandydować. I tak nie będzie kandydować bardzo znaczny poseł czeski Engel, który był prezesem klubu czeskiego. Dalej nie kandyduje p. Adamek, dr. Hohenburger, dr. Sylwester, ks. Świeży i inni.

Czesi uchwalili wybierać tylko takich, którzy się zobowiążą w nowym parlamencie dalej robić obstrukcyę. Tak więc — jak się zdaje — to nowy parlament będzie żył tylko kilka tygodni. Potem go zamkną i zawieszają konstytucyę, a państwem rządzić będzie generał i żandarmi.

Związek chłopski tak pisze o zjednoczeniu stronnictw: „Rzuciliśmy myśl, że w walce ze stańczykami wolno zawrzeć sojusz nawet ze socyalistami. Ozwały się zarzuty przeciw temu. Oznajmiamy, że katolickie stronnictwo centrum w Niemczech także zawierało sojusze ze socyalistami w Bawaryi. To jest fakt. Trzeba wiedzieć, czego się chce, a wtedy będzie się wiedziało, którą drogą, Sojusz do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi nie znaczy wspólności zasad. Przeciw pruskim Krzyżakom, którzy byli zakonem chrześcijańskim, walczyli Polacy w spółkę z pogańskimi Tatarami.“

Wiadomości ze świata.

Anarchiści. Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przybył do Hiszpanii jakiś człowiek. Aresztowano tego człowieka w San Sebastian i znaleziono u niego ważne papiery, które zdają się wskazywać na plan anarchistycznego zamachu na jednego z panujących. Miał on zamiar zamordować prezydenta Francyi.

Spisek na życie papieża. W kołach watykańskich panuje wielkie wzburzenie z powodu odkrytego spisku na życie papieża. Z listu,

przejętego przez policję, wynika, że amerykańscy anarchiści uchwalili zamordować papieża. W Watykanie zarządzone zostały niezwłocznie jaknajdalej idące środki ostrożności. Do wszystkich biskupów wysłano okólniki, polecające im, aby przy formowaniu się pielgrzymów zwracali baczniejszą uwagę na osoby, udające się do Rzymu. Zachodzi zwłaszcza uzasadniona obawa, że mogłoby się udać anarchistom dostać się do bazyliki św. Piotra. Policja angielska zakomunikowała włoskiej nazwiska 8-miu anarchistów, którzy świeżo przybyli z Ameryki. Dwaj z nich mieli się do Włoch. We Włoszech pod zarzutem należenia do spisanych anarchistycznych uwieziono 2200 osób. Za wrzekome pochwalanie królowości około tysiąc ludzi. W mieście Anconie, liczącym nie więcej niż 35.000 mieszkańców, wydano w tym kierunku 132 wyroki w jednym tylko miesiącu sierpnia, zasądzające łącznie na 144 lata więzienia i 1633 franków grzywny.

W Nowym Sączu starosta Jarosz otwierać kazał na poczcie wszystkie listy prywatne, które pochodzą z zagranicy. To naruszenie tajemnic listowej, zagwarantowanej ustawami zasadniczymi, motywuje starosta Jarosz śledztwem za anarchistami. Czy pan starosta nie wie, że z Galicji z głodu nawet anarchiści uciekli, gdyby byli.

Proces chojnicki. Głośna od kilku miesięcy zbrodnia tajemniczego zabójstwa ucznia gimnazjum Wintera, spełniona w Chojnicach (Prusy zachodnie) była przedmiotem rozprawy sądowej, jakkolwiek winowajcy nie zostali wykryci. Jako oskarżony stawał Izraelski, któremu akt oskarżenia zarzucił, iż dopomógł zbrodniarzom do zatarcia śladów przez to, że zaniosł głowę Wintera w worku na łąki miejskie i tam ją porzucił. Izraelski wypiera się wszelkiej winy, ponieważ jednakże podczas przesłuchań zawiązała się w sprzeczności i na wiele pytań ważnych nie umiał dać wyjaśnień, przeto z konieczności wytoczono przeciw niemu skargę. Po rozprawie przeprowadzonej, prokurator domagał się 5-letniego więzienia. Sąd uwolnił Izraelskiego.

Wybuch Wezuwiusza. Krater wulkanu jest pokryty gęstą powłoką dymu. W nocy widać masę lawy, która dosięga do 300 m. wysokości. Kamienie, wyrzucone z krateru, padają na odległość 500 m. Obserwatorium na Wezuwiuszu zapowiada, iż wybuchy Wezuwiusza w najbliższych dniach będą jeszcze silniejsze, sądzi jednak, iż nie ma grożącego niebezpieczeństwa dla okolicy. Przed setkami lat wulkan ten zasypał popiołem i zalał gorącą lawą dwa miasta. Zniknęły wtedy one z powierzchni ziemi.

Katastrofa spotkała miasto Galveston i południowe części stanu Texas w Ameryce. Stwierdzono, że orkan zniszczył 3 miasta i 100 wsi. Szkody oceniają na 200 milionów dolarów. Dzienniki oceniają ilość ofiar w ludziach na 10 tysięcy. W Janjacio pozostało przy życiu tylko 15 ludzi. W Galveston obawiają się z powodu chorób i zupełnej anarchii strasznych scen. Ze wszystkich stron zjeżdżają się rabusie, aby plądrować. Ma być proklamowany stan oblężenia. Lekarze obawiają się wybuchu epidemii.

Katastrofa kolejowa. Pociąg, kursujący pomiędzy New-Orleans i Galveston w Ameryce wykoleił się pod Galveston. 85 osób zginęło, 15 wyratowano.

Do Częstochowy na odpust dnia 8. b. m. przybyło 200 kompanii, liczących razem około 120.000 wiernych. Wieczorem na murach klasztornych palono ogień sztuczny. Na szczycie nadpalonej wieży umieszczono duży krzyż.

Wojna w Chinach. Po zdobyciu stolicy Chin — rozpoczęły się rokowania między rządem chińskim a rządami europejskimi. Chińczycy domagają się, aby wojska nasze opuściły Pekin. Moskale godzą się na to, bo zagarnęli ogromny kraj, Mandżuryę pod swoje panowanie. Inne mocarstwa wojsk swoich ze stolicy wycofać nie chcą. A tymczasem w Pekinie znajdują obecnie prawie tylko rosyjskie wojska, które obecnie jest już wiele liczniejsze, niż wojsko angielskie i japońskie razem. Codziennie przywożą nowe transporty wojska rosyjskiego, tak, iż wkrótce Rosya może mieć w Pekinie więcej wojska, niż wszystkie inne mocarstwa razem. Rosya ma obecnie w Chinach żołnierzy 22.000 z 62 działami; Rosya 10.000 ludzi, 22 działa; Anglia 7300 ludzi, 12 dział; Francya 17.000 ludzi, 76 dział; Włochy 2100 ludzi, 4 działa; Japonia 16.000 ludzi, 12 dział; Ameryka 10.000 ludzi, 48 dział; Austro-Węgry 300 ludzi. Ramię mniej więcej 90.000 ludzi z 282 działami. Okrętów europejskich znajduje się na wodach chińskich 153 i 23 łodzi torpedowych. — O strasznych okrucieństwach Chińczyków donoszą: Chińczycy ucinają głowy wszystkim Europejczykom, którzy dostają się w ich ręce. Oficera niemieckiego Friebe, który został w bitwie raniony i nie mógł być zaraz odniesiony do miejsca przeznaczenia, znaleziono po kilku dniach z głową uciętą. Innym razem Chińczycy otoczyli podoficera włoskiego z 8-ma żołnierzami. Znalezione ich później porabanych na sztuki. Głowa podoficera była rozbita na trzy kawały, a całe ciało było jedną wielką raną. Jednego księdza katolickiego owinęli w bawełnę, oblali naftą i żywcem spalili, a siostrze tego francuskiego inżyniera, po strasznym zbezczeszczeniu, odcięli głowę i włożyli do brzucha. Niemożliwym jest obecnie stwierdzić, ilu katolików zostało wymordowanych, liczba ich jest wszakże wielka. Także wielu protestantów poniosło śmierć. Mordowanie i prześladowanie chińskich chrześcijan trwa jeszcze dalej. Chińscy urzędnicy i uczeni wystosowali do cesarza pismo z podziękowaniem, że uwolniła kraj od cudzoziemców.

Wojnę Anglików z Burami w południowej Afryce można uważać prawie za ukończoną. Prezydent Burów Kriger uciekł z Transwalu. Tysiące białych Burów legło na placu boju. Anglicy tryumfują. Dzielny lud Burów pada pod ciosami angielskich rozbójników. W Europie, w której istnieją zarządstwa ochrony zwierząt, nikt się nie znalazł, coby był stanął na obronie niewinnie mordowanych ludzi.

Kronika i rozmaitości.

Niektórzy czytelnicy prosili nas, aby poczekać, a oni prenumeratę za półrocze przysłać. Czekaliśmy i gazetę regularnie posyłamy im dotąd. Ale się jednak skończyły żniwa, a jest jeszcze kilkudziesięciu takich czytelników, którzy jeszcze za 2-gie półrocze 1 złr. nie nadesłali, przeto raz jeszcze przypominamy obowiązek, jaki na nich ciąży. Kwota 1 złr. jest tak mała, że najbiedniejszy jeszcze na nią zdobyć się powinien. Więcej niejedynemu wydałby i gorzałkę lub piwo, aniżeli 1 złr. — i nie narzeka, a guldena dać na to mu ciężko. Nie zbieramy na żadne stronnictwo, ani na wybory, ale domagamy się, aby każdy prenumeratorem sumiennie zapłacił, co zapłacić powinien. Radzibyśmy dać choćby zadarmo gazetę, ale nie możemy, bo nas na

to nie stać. Nie żałujcie więc tego małego wydatku na gazetę, która was oświeca, poucza, rozwesela, łączy z ludźmi. A każdy przecież czytać powinien, bo człowiekiem; czemuż bowiem taki, co nie czytać ani uczyć się nie chce, nie się będzie różnił od zwierzęcia? Kto zatem nie chce, abyśmy go wykryli z książki prenumeratorów, niech zaraz należytość (1 złr.) za 2-gie półroczje nadeszłe. Kto nie chce gazety, niech nam napisze kartkę, aby mu nie posłać. My nikogo do trzymania gazety nie zmuszamy. Komu się nie podoba *Obrona*, niech jej nie trzyma, może sobie inną zaprenumerować. Ale to pamiętajcie, że taka gazeta, którą za darmo rozsyłają, to taka gazeta najczęściej nie wie

400 koron z krwawicy ludu. Dowiadujemy się, że technik krakowski Rady powiatowej, p. Bociński, serdeczny przyjaciel posła Wójcika, zachorował i musiał wyjechać do kąpiel. Otóż na tę podróż Wydział Rady powiatowej w Krakowie dał p. Bocińskiemu 400 koron z pieniędzy, które lud płacił datkami co roku na utrzymanie Rady powiatowej. Gdyby p. Bociński był zdrowym, nie byśmy nie mówili, chorego należy ratować, ale przecież wszyscy wiemy, że ten człowiek pobiera dużą pensję, tysiące złr. rocznie, że jest możny — więc jeżeli Wydział chciał mu dać, to niech daje ze swojej kieszeni, a nie z kieszeni ludu. Cóż pan na to, panie pośle Wójciku z Wydziału Pan nic na to, bo technik, to przyjaciel pana i protektor, a Rada powiatowa to Wójcikowska forteca.

Kiełbasa wyborcza go zabiła. Ze Skałatu piszą nam: Pewien wieśniak z Panasówki, prawyborca, który przyjechał do Skałatu na wybory, tak się przeciężył kiełbasą i piwem, że wracając do domu w stanie podnieconym wpadł w rynku do jamy na 4 metry głębokiej i tak się potłukł, że za 4 dni umarł. Biedny wieśniak zostawił siedmioro dzieci. Już sam Pan Bóg czyni karać tych, co za kiełbasę i wódkę głos swój oddają.

Ofiary manewrów. Do Sącza przywieziono do szpitala wojskowego 50 żołnierzy (jednego ułana i czterech artylerzystów), poranionych śmiertelnie przez wybuch armatni, skutkiem niedomknięcia ładunku. Wszyscy objawiają oznaki życia i choćby ich od śmierci uratowano, pozostaną na zawsze kalekami. Żołnierzy poranionych lub zasłabłych w czasie manewrów znajduje się w szpitalu bardzo dużo.

W Krakowie zdarzył się podczas cesarskiej iluminacji smutny wypadek. Na wzgórzach podgórskich koło wapienników ustawiono beczki smołne. Dwa wyrostków kilkunastoletnich, wiedzionych ciekawością, wydrapało się na drzewo, a olśnieni blaskiem, spadli z kilkupiętrowej wysokości. Jeden zabił się na miejscu, drugiego z zupełnie potrząskaną czaszką odwieziono do szpitala i nie ma prawie nadziei utrzymania go przy życiu.

Do Rzymu pod przewodnictwem ks. Podworskiego i ks. Janickiego przyjechała pielgrzymka złożona z 400 kilkadziesiąt osób.

Nowe banknoty dwudziesto-koronowe, które puszczone w obieg, mają na jednej stronie tekst węgierski, a po drugiej niemiecki. Po stronie niemieckiej zdobi banknot wielka głowa niewieścia, przedstawiająca Austryę, zaś po stronie węgierskiej postać, przedstawiająca Hungaryę. Na stronie niemieckiej oprócz głównego tekstu znajduje się tekst, oznaczający wartość banknotu, podany w 8-miu językach krajowych. Dziesięcioreńskówki mają i dalej swoją wartość, to jest 10 złr. lub 20 koron. Niechże się nikt nie da oszukać.

Braterskie złamanie ręki. Jędrzej Wikar, gospodarz ze Słopnic Królewskich, w powiecie limanowskim, pokłóciwszy się z bratem Józefem o drugą żonę, zaczął go tak okładać widłami, że ciężko zranił i złamał mu rękę.

rokiem sądu został za ten wybryk czułości braterskiej skazany na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14 i na zapłacenie odszkodowania w kwocie 200 koron.

Oszukańcze bankructwo. Mordche Langer z Trzebini, popełniwszy oszukańcze bankructwo, znikł bez śladu. Żandarmerya poszukuje zbiega.

Oszust emigracyjny. Z Mielca zbiegł słynny agent wychodźców tutejszego powiatu, Abraham Keller, poszukiwany przez żandarmeryę za rozliczne oszustwa, spełnione na osobach emigrantów.

Alwernia. Klasztor św. Franciszka na górze Alwernia zaprasza wszystkich Dobrodziei tegoż klasztoru na poświęcenie wieży i konsekrację dzwonów, którego to aktu ma dopełnić książe biskup krakowski J. Exc. ks. biskup Puzyna w dniu św. Franciszka 4. października. W dniach 2-go, 3-go i 4-go października będzie odprawione triduum na cześć św. Franciszka na gorze Alwernia. Suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu Ołtarza i kazaniami do uroczystości zastosowanemi. Dzieło wielkie przy pomocy Bożej i ludzi ofiarnych dokonane, bo wieża 56 metrów wysoka blachą miedzianą pokryta, w zegar zaopatrzona, nowemi dzwonami ozdobiona, sterczy na górze wysokości i dominuje w całym powiecie Chrzanowskim, na kilka mil z daleka spostrzedz ją można. Wieża wybudowana li tylko z ofiar ludu pobożnego, garnącego się do stóp obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alwernia, będzie pamiątką nowego wieku dwudziestego. Podpisany zaprasza wszystkich wiernych na to poświęcenie. Z Krakowa połączenie kolejne w czas rano o godz. 5^{1/2} przez Trzebinę, a z Prus osobne pociągi urządza kolej państwowa do Alwernii na poświęcenie.

Ks. Stefan Podworski, gwardyan. Alwernia.

Ciemnota we Włoszech. O ciemnocie we Włoszech świadczy wiele faktów. Niedawno z Apulii wysłano petycję do króla z prośbą o zniesienie przymusowego uczęszczania do szkół. Liczne gminy wiejskie pozwyjały szkoły, tłumacząc się brakiem środków. W Pescoconstanzo ludność urządziła cały szereg awantur burmistrzowi, ponieważ nakazał właścicielom domów utrzymywać je w porządku, oraz zabronił prania bielizny w studniach, z których czerpano wodę do picia! Taka panuje jeszcze ciemnota w królestwie anarchistów.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Stanisławowie Judę Frosta, rzeźnika z Kałusza, który w sprzeczce z niejakim Buchhalterem, również rzeźnikiem, pchnął go nożem w łopatkę i pozbawił go życia. Świadkowie zeznali, że Frost niejednokrotnie odgrażał się, że Buchaltera zabije, a nawet, że tego samego dnia dał się słyszeć, że kogoś „musi przebić.“

Wolność słowa. Z Wiednia donoszą, że organa rządowe otrzymały nakaz, aby na zgromadzeniach ludowych pozwolono mowcom zabierać głos bez przeszkody, nawet wówczas, gdyby ostro atakowali rząd. Dopiero wtedy należy przerwać mowcy, lub rozwiązać zgromadzenie, gdyby władza dopatrzyła się w mowie obrazy majestatu.

Były król serbski Milan na „czarnej liście.“ Kupcy karlsbadzcy umieścili stałego gościa wód tamtejszych ekskróla serbskiego Milana na czarnej liście. Przestrzegają wszystkich swoich kolegów „przed niejakim Milanem, dawniej królem serbskim co do udzielania mu kredytu,“ upominają ich, żeby sprzedawali mu towary tylko za gotówkę.

Zbytńia grzeczność. Król serbski, syn Milana, odbywając z małżonką objazd po kraju, przejeżdżał przez jakieś miasteczko, gdzie zwrócił jego uwagę olbrzymi transparent. Umieszczony był na ponurym domu, a widniał na nim napis: „Witamy waszą królewską mość!“ — Co to za dom? — spy-

tał król. — Więzienie okręgowe, wasza królewska mości — odparł jeden z szambelanów. Król roześmiał się i zauważył: — To jednak zbyt wielka uprzejmość!

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 18. września. Płacono za 100 kilogramów netto: Pszenica od 15·20 do 17·—; — Żyto od 13·60 do 15·—; — Jęczmień od 12·85 do 14·20; — Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14·—; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarska od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od — do 5·60; Słoma od — do 4·—; — Koniczyna na paszę od — do 6·80; — Ziemiaki za hektolitr od 3·— do 3·40; — Jaja za kopę od 2·40 do 3·—; — Masła za garniec od 5·80 do 7·—. Wszystko liczone w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 koron.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysłała wprost 2 razy dziennie APTEKA W RADOMYSŁU koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed nasladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

!!!Korzystajcie ze sposobności!!!

Właściciel „Zarzcza wielkiego“ parceluje swój folwark, obejmujący 78 morgów doskonałej gleby, 24 morgi lasu i 14 mórg łąk. Okolica śliczna, położona niedaleko Kalwaryi, tuż przy stacji kolejowej „Leńcze.“ Kościół, poczta, telegrafna miejscu. Można nabywać w większej lub mniejszej ilości.

Blizszych wiadomości udziela właściciel w Leńczach.